№ 202 Łódź, Poniedziałek 25 lipca 1921 roku Rok III

# GŁOS POLSKI

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Cena numeru pojedyńczego mrk. 10. | Adres Redakcji i Administracji: Piotrkowska 106. Telefon 199. | Redaktor, lub jego zastępca przyjmują wyłącznie od 5--6 po po

Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.

## Listy z Wiednia.

(Korespondencja własna „Głosu Polskiego").

**Finanse. — Poezja. — Zjazd kobiecy.**

Wiedeń, 17 lipca.

Przed dwoma tygodniami przedmiotem ogólnego zainteresowania we Wiedniu była... marka polska.

Raptowny jej spadek wywołał ogólną konsternację, rozpacz i przerażenie w kołach finansowych. Wiedeń spekulował na zwyżkę marki polskiej. Była to jedyna waluta, której jednostka w ciągu dłuższego czasu mniej więcej równała się koronie, a ponieważ wiedeńczyk nie mógł sobie wyobrazić, ażeby mogło istnieć na świecie coś mniej wartościowego i trwałego, niżeli jego korona, ponieważ ponadto wiedział, że Polska jest krajem bogatym, sprzymierzonym z wszechpotężną ententą, więc logicznie rozumując sądził, że marka polska pójdzie w górę. Niestety logika niezawsze prowadzi do wniosków całkiem prawidłowych, szczególnie zaś wtenczas, gdy nie uwzględnia dostatecznie tej szalonej ilości głupoty ludzkiej, która wciąż jeszcze światem rządzi...

Marka polska spadła i, począwszy od straganiarki, a skończywszy na wszelkich instytucjach finansowych, Wiedeń w ciągu dwuch, trzech dni bardzo zubożał. W skutek tego kilka krachów bankowych, przymusowa sprzedaż setek miljonów marek na giełdzie, w konsekwencji dalszy spadek marki polskiej i t. d.

Dość zaznaczyć, że jakiś plenipotent niewielkiej firmy bankowej, na *własną rękę spekulując*, stracił w ten sposób *kilkadziesiąt miljonów* koron (oczywiście cudzych!), — że zrozpaczeni dyrektorzy wielkich banków opracowali podobno plan sanacji finansów polskich i gratisowo (!) posłali go p. Steczkowskiemu.

W każdym razie faktem jest, że wbrew twierdzeniom naszej prasy endeckiej, żydzi wiedeńscy niczego bardziej nie pragną, o niczem bardziej nie śnią ani marzą, jak o podniesieniu waluty polskiej...

W tym samym mniej więcej czasie, gdy wzburzone fale życia finansowo-handlowego tyle piany i błota na bruk wielkomiejski wyrzuciły, na ulicach Wiednia spostrzeć można było osobliwą, jakby nieziemską postać: w otoczeniu kilku po europejsku odzianych towarzyszy kroczył wyniosły, siwy starzec, w szarej, lnianej (niby sutanna, nibyto sukmana) odzieży, o niezwykle pięknej głowie i szlachetnych, łagodnych rysach twarzy.

Rabindranath Tagore oprowadzany przez członków „Society of Friends" zwiedzał zaułki największej nędzy Wiednia. Przybył on tutaj aeroplanem z Paryża i wygłosił w pięknej auli uniwersyteckiej swoje „Posłannictwo lasów", posłannictwo miłości przyrody i człowieka, pogody uczuć i myśli. Podejmowały go władze akademickie z szacunkiem, należnym największym monarchom ducha, ale czy wśród tej młodzieży, ożywionej ideałami wszechniemiecko-korporanckiemi, słowa proroka z nad Gangesu znalazły jakikolwiek oddźwięk i zrozumienie, wątpić należy.

Więcej aniżeli ten samotny, od życia politycznego całkiem oderwany starzec, zdziała zapewne dla sprawy pokoju i harmonji między narodami obradujący tu od tygodnia i dziś właśnie zakończony **międzynarodowy kongres kobieco-pacyfistyczny.**

W chwili takiej jak obecna, gdy z Waszyngtonu wzywają Europę i Azję do zaprzestania dalszych zbrojeń, gdy między gabinetami toczy się ożywiona wymiana zdań w sprawie pacyfikacji lądów i oceanów, w chwili, gdy nawet odwieczni wrogowie, jak Anglja i Irlandja, Francja i Niemcy szukają jakiegoś modus vivendi, jakiegoś harmonijniejszego i rozsądniejszego współżycia — ten zjazd kobiet z całego świata pod hasłem „Pokój i Wolność" nabiera niezwykle symptomatycznego i aktualnego charakteru.

Przeważał na kongresie zarówno pod względem liczbowym jak i aktywności politycznej żywioł anglosaski.

Przewodnicząca zjazdu miss Jane Addams jest amerykanką, której Europa, szczególnie zaś Wiedeń ma niezwykle dużo do zawdzięczenia. Ta siwa już i nieco przygarbiona niewiasta o twarzy dobrotliwie zawsze uśmiechniętej była prawą ręką mr. Hoovera, towarzyszyła mu w jego podróży po Europie i wykazała w ratowaniu setek tysięcy dzieci europejskich od głodu, nędzy i chorób iście męską energję.

Jej sprawnemu też kierownictwu podczas obrad, jakoteż nadzwyczajnemu talentowi organizatorskiemu przypisać należy, że zjazd w ciągu dni kilku nie tylko dokonał pracy bardzo wielkiej, lecz jednocześnie dał możność uczestniczkom kongresu poznać wszystkie osobliwości Wiednia i okolic.

Ogólny schemat tej intensywnej działalności był następujący: przed obiadem obrady kongresu w sprawach zasadniczych — wychowanie i praktyczny *pacyfizm — popołudniu* grupami odbywane wycieczki do najrozmaitszych instytucji społecznych, szkół, szpitali, muzeów i t. d., wieczorami publiczne zebrania agitacyjne w wielkiej sali Musikvereinu, niekiedy koncerty...

Zasadniczą osią, około *której* toczyły się obrady zjazdu, był nad wyraz trudny i skomplikowany problemat: „W jaki sposób kobiety zapobiedz mogą wszelkim wojnom w przyszłości?" Tak postawione pytanie wyłoniło przedewszystkiem kwestję radykalnej reformy wychowania.

Jednomyślnie podnoszono, że ideałom egoizmu narodowego, które w dalszej konsekwencji prowadzą do kultu brutalnej siły fizycznej, przeciwstawić należy ideał humanitarności, ideał solidarności ogólno ludzkiej.

Z tego też punktu widzenia żywo krytykowano dzisiejszy system szkolnictwa państwowego, gdyż system ten daje klikom militarystycznym, które wciąż jeszcze rządzą światem, niebezpieczną broń do ręki, narzędzie, przy pomocy którego urabiają one, a raczej zatruwają światopogląd młodych, wzrastających pokoleń.

W tej zasadniczej kwestji niezwykle ciekawe było sprawozdanie młodej delegatki japońskiej.

Niewiasta ta z swobodą, prostotą i wdziękiem niewysłowionym w ciągu godziny niespełna przemawiała żywo i płynnie po angielsku.

Podała ona w krótkości historję ruchu kobiecego w Japonji: jak to w ciągu lat kilku z drobnego, zaledwie kilkanaście kobiet liczącego stowarzyszenia, powstała organizacja, której wpływ moralny stał się tak wielki, że na zjeździe nauczycieli ludowych w Tokio, na zjeździe, liczącym przeszło 2,000 osób, udało się przeprowadzić zasadnicze zmiany w systemie wychowawczym.

Jako krok pierwszy w tym kierunku zrewidowano dokładnie lekturę szkolną: książki do czytania, te które największy wpływ na duszę dziecka wywierają, przeglądano stronicę za stronicą, wiersz za wierszem i gdzie tylko dostrzeżono jakiś frazes szowinistyczny, jakieś zdanie trącące zbyt silnie „duchem narodowym", bezlitośnie je wykreślano, ewentualnie przerabiano w duchu ideałów ogólnoludzkich.

Japonka opowiadała jeszcze, jak żywą agitację w kierunku nowoczesnego wychowania prowadzi ich organizacja wśród matek, jak energicznie zwalczają kobiety japońskie pewne filmy kinematograficzne, będące rozsadnikami nienawiści do Ameryki — opowiadała to wszystko ze skromnością, właściwą jej rasie, a jej siostry z Europy przysłuchiwały się tym wywodom nie bez podziwu i... zazdrości.

W ciągu ostatnich trzech dni obradowano nad kwestją t. zw. pacyfizmu praktycznego.

Były tam punkty tak efektownie brzmiące, jak: odmowa służby wojskowej, wypowiedzenie posłuszeństwa podczas wojny w sprawie zastąpienia mężczyzn przy produkcji amunicji, apel do uczonych i wynalazców by nie oddawali owoców swej pracy i geniuszu dla celów destrukcyjno-wojennych, debaty na temat, jak bez uciekania się do gwałtów i przemocy zwalczać niesprawiedliwość polityczną lub społeczną, jak na drodze stopniowej ewolucji łagodzić sprzeczności i różnice klasowe etc.

Oczywista, że debaty i rezolucje w tych wszystkich kwestjach z konieczności rzeczy miały charakter abstrakcyjno - akademicki, chwilami nawet trudno się było oprzeć wrażeniu jakiejś słodko-mdławej naiwności, *tem nie mniej samo poruszenie tych problematów w chwili bieżącej jest już* pewnym krokiem naprzód.

Ostatnie zebranie publiczne było poświęcone kwestji mniejszości narodowych. Przemawiały delegatki polskie, p. Budzińska-Tylicka i dr. Daszyńska-Golińska.

O ile wywody pierwszej tyczące się głównie intepretacji pewnych paragrafów konstytucji polskiej spotkały się z przyjęciem dość obojętnym (w pewnym momencie ktoś na galerji krzyknął nawet: „Nieprawda!"), — o tyle przemówienie p. Daszyńskiej-Golińskiej wygłoszone po niemiecku i francusku w sprawie górnośląskiej i nacechowane wielkim taktem, umiarkowaniem i duchem pojednawczym, przyjęte zostało aplauzem powszechnym.

W tym też duchu wysłano depeszę do rady najwyższej.

Młodziutka i swą urodą na ogólnym tle bardzo mile odbijająca p. Milica Radic (córka znanego przewódcy chłopów republikańskich w Kroacji, Stefana Radica) informowała zebranych o stosunkach jugosłowiańskich.

W rozmowie prywatnej z korespondentem Waszym rzuciła ta tak pełna temperamentu politycznego niewiasta uwag kilka, które i dla nas w Polsce powinny być pouczające.

Przed wojną Kroacja i Slawonja zdradzały silne sympatje dla Serbji. Ruch wielkoserbski miał miał jakoby nawet być jedną z przyczyn wojny. Po upadku państw centralnych nastąpiło też wprost automatyczne zjednoczenie tych krajów w państwo S. H. S. Lecz pozornie federalistyczna, w gruncie rzeczy opanowana przez centralistów serbskich Jugosławja, utraciła w ciągu bardzo krótkiego czasu wszelkie sympatje w Kroacji i Slawonji, wskutek czego powstał tam silny ruch separatyczno-republikański.

Byłoby bardzo pożądane, ażeby i nasze stosunki z sąsiadami, szczególnie z Litwą (którą na gwałt chcemy „federacją" obdarzyć) byłby z tego punktu widzenia skontrolowane.

Na zakończenie zaznaczyć musimy, że choć delegatki polskie były bardzo serdecznie przyjęte, przecie zarówno z tego kongresu, jak i z konferencji socjalistycznej, która się w Wiedniu odbyła, wynosiło się jednak wrażenie, że sympatje do Polski na forum międzynarodowem, te impondwabilia, których nawet Bismarck nie radził niedoceniać, nieustannie się zmniejszają i, że jeśli polityka zagraniczna naszej Rzeczpospolitej nie zostanie bardziej przystosowaną do prądów nowoczesnych, nurtujących teraz tak silnie w krajach anglosaskich—to nawet najlepiej zorganizowana służba informacyjna, nawet stosy broszur o stosunkach i prawodawstwie polskim nie pomogą, i ta magiczna siła, która, jak twierdził hr. Sforza p. Skirmuntowi, zawarta jest wciąż jeszcze w słowie „Polska" zmaleje do zera.

A. R.

## O losy Górnego Śląska.

### O transport dywizji francuskiej.

BERLIN, 24 lipca (Pat). Wolf. W czasie dzisiejszej wizyty w ministerstwie spraw. zagr. ambasador francuski zapytał dr. Rosena, czy rząd niemiecki gotów jest wydać odpowiednie zarządzenia dla zabezpieczenia transportów i dywizji francuskiej na G. Śląsk. Dr. Rosen w odpowiedzi wystosował dziś do ambasadora francuskiego notę, w której między innymi, powiada: „porozumieniu się z kanclerzem Wirthem, komunikuję, iż rząd niemiecki gotów jest spełnić warunki traktatu wersalskiego w sprawie transportu wojsk koalicyjnych. Według pańskiego zdania, nie może być mowy o transporcie na G. Śląsk wojsk jednego z 3 mocarstw, w imieniu własnem, lecz tylko w imieniu 3 mocarstw sprzymierzonych, które dokonały obsadzenia G. Śląska. Zapytuję tedy pana, czy żądanie powyższe jest postawione w imieniu wszystkich 3 mocarstw sprzymierzonych.

### Odpowiedź rządu niemieckiego.

BERLIN, 24 lipca (Pat) Wolf. W odpowiedzi na notę wręczoną 16 lipca rządowi niemieckiemu przez ambasadora francuskiego w Berlinie wręczył dziś dr. Rosen temuż ambadorowi odpowiedź, w której między innymi zaznacza: Rząd niemiecki jest zaskoczony notą z dnia 16 lipca, w której rząd francuski wyraża niezadowolenie z powodu zachowania się rządu niemieckiego i oświadczenie rządu polskiego, na których opiera się nota, nie odpowiadają faktycznemu stanowi rzeczy na terytorjum plebiscytowem. Spokój na G. Śląsku absolutnie nie jest zagrożony z powodu zachowania się ludności niemieckiej. Ludność niemiecka nie miała nigdy zamiaru urządzać powstania. Nie myśli też o niczem innem, jak tylko o obronie swych praw i przywróceniu pokoju, tak bardzo zagrożonego przez powstańców polskich. Zamordowanie majora Montelegro nie stoi w żadnym związku z akcją samoobrony niemieckiej.

### Dodatkowe wyjaśnienia.

PARYŻ. 24 lipca. (Pat). Według „Petit Parisien" zażądano od komisarzy koalicyjnych w Opolu wyjaśnień dodatkowych w sprawie wspólnej noty komisji międzysojuszniczej; ponieważ tekst angielski odbiega nieco w treści od francuskiego.

### Komisja ekspertów

PARYZ 24 lipca. (Pat) — Według dzienników tutejszych, rząd francuski wyznaczył następutących ekspertów dla G. Śląska: Massini, La Roche i Fromagot.

PARYŻ, 24 lipca, (Pat) Havas. Z Rzymu donoszą o nominacji włoskich ekspertów, którzy mają brać udział w komisji ekspertów, proponowanej przez rząd francuski dla zbadania kwestji Górnego Śląska. Prasa włoska wyraża wątpliwość, czy Włochy będą mogły wysłac prsiłki na G. Śląsk.

### Francja nie ustępuje.

PARYŻ, 24 lipca. (Pat). — Dzienniki donoszą, że Saint Aulair ponownie zaznaczył Cursenowi, że rząd francuski obstaje przy decyzji wysłania jednej dywizji na Górny Śląsk. Z drugiej strony donoszą, że lord Curson jest dobrze usposobiony na propozycje Brianda zwołania rady najwyższej na 15 sierpnia zamiast w końcu września.

### Brak odpowiedzi angielskiej.

LONDYN, 24 lipca. (Pat) — „Morning Post" dowiaduje się, że rząd angielski nie dał jeszcze odpowiedzi na ostatnią notę Brianda i nie widzi potrzeby zmiany swego postępowania. Jednakże niema zamiarów w żadnym wypadku stawiać trudności w kwestji zwołania rady najwyższej.

### Za szybkiem załatwieniem sprawy.

LONDYN, 24 lipca. (Pat) — Reuter dowiaduje się, że nadszedł tu nowy telegram od Stuarta nalegający na szybkie załatwienie sprawy G. Śląska.

### Anglię interesują transporty francuskie.

LONDYN, 24 lipca (Tel. wł. „Gł. Pol.") W odpowiedzi na interpelację w izbie gmin, oświadczył Lloyd George, że nie posiada bliższych danych o szkodach, które górnośląskie zakłady przemysłowe miały ponieść przez powstanie polskie. Kwestją tą zajmuje się specjalny trybunał, który w swoim czasie zda relację.

Wczoraj interpelował w angielskiej izbie gmim pułkownik Wedgewood Benn, czy Foreign office jest poinformowany o tem, że francuski parowiec z ładunkiem materjału wojennego dla Polski, m. in. 38 armat i 608 ton amunicji przybył niedawno do portu w Gdańsku. Hamswort odpowiedział, że nie posiada żadnych dotychczas informacji, poczem pułk. Wedgewood zapytał, czyby Foreign office nie zechciał się dowiedzieć w Gdańsku, dokąd i dla kogo odeszły te transporty. Hamsworth przyrzekł, że zastanowi się nad są kwestją.

## Ruch tranzytowy do Rosji.

—

Ostatniemi czasy pertraktowały pewne koła austrjackie z zastępcami Rosji sowieckiej w sprawie nawiązania stosunków handlowych w najbliższej przyszłości. Sprawa ta wysuwa na pierwszy plan kwestję transportu towarów w głąb Rosji którą to kwestję omawia rzeczowo na łamach czasopisma wiedeńskiego „Die Börse“ p. A. Cichocki, komercjalny agent polskich kolei w Austrji i dyrektor sp. „Wawel“.

Wspominając o angielskim układzie handlowym z Rosją sowiecką, wyraża p. Cichocki mniemanie, iż układ ten posiada zaledwie teoretyczne znaczenie a to tak długo, dopóki nie uda się Anglikom pokonać trudności transportowych na terytorjum rosyjskiem. — Dotychczasowych transportów towarów angielskich, przewożonych morzem do portów rosyjskich, nie można było wskutek złych środków komunikacyjnych wysłać w głąb Rosji tak, iż Anglicy zmuszeni byli zabierać towary swoje z powrotem.

Z tego powodu coraz większego znaczenia nabierają polskie koleje, które w obecnych stosunkach mogłyby jedynie tę kwestję rozwiązać. Rząd polski zdając sobie należycie z tych faktów sprawę pracuje intensywnie nad projektami, któreby dozwoliły Polsce rozwiązać kwestję transportu w głąb Rosji. W interesie jednak państw sąsiednich jest dopomódz Polsce, aby plan ów jak najszybciej można było urzeczywistnić, Austrji zaś powinno zależeć na tem, aby uprzedzić innych konkurentów. Z powodu rokowań handlowych z Bolszewią utworzono na razie w Austrji prywatny urząd dla handlu zagranicznego. stosunki jednak w Rosji dzisiejszej są tak dalece odmienne od czasów przedwojennych, iż należałoby powołać do życia doskonale zorganizowany państwowy urząd dla handlu z zagranicą, aby nie dać się wyzyskać przez spekulantów, którzy właśnie na handlu z Rosją dopuszczają się szeregu oszustw. Początkowo myślano w Austrji o transporcie towarów przez Rumunję, zamysły te jednak szybko upadły wskutek przekonania się iż koleje rumuńskie dla handlu w najbliższej przyszłości są nie do użycia. Wobec tego nie pozostaje austrjackiemu eksportowi nic innego, jak tylko transporty przez Polskę, która austrjacki ruch tranzytowy będzie popierać wszelkiemi środkami.

Warunek, który sobie Polska zabezpieczyła w układzie pokojowym z Rosją, a mianowicie uregulowanie na własną rękę ruchu tranzytowego towarów austrjackich i niemieckich, nie powinien budzić obaw w kołach austrjackich. Dotychczasowe stosunki austrjacko-polskie ukształtowały się jak najlepiej — pisze p. Cichocki, a potem wyraża nadzieję, że co zaś tyczy Niemiec, to i tu dojdzie do wyjaśnienia sytuacji. Austrjacki minister handlu i przemysłu wystosował obecnie pismo do najrozmaitszych firm, aby podały swe poglądy na ewentualne trudności oczekujące w Polsce austrjacki ruch transportowy Pan Cichocki jest zdania, iż sprawę należałoby raczej załatwić wprost z polskim ministrem kolei i spodziewa się, iż żadnych przeszkód nie będzie. Stan polskiego kolejnictwa polepszył się znacznie w ostatnich czasach, iż sprawa transportów przez Polskę mogłaby pomyślnie być załatwioną. Rząd austrjacki nie powinien dłyżej zwlekać z inicjatywą lecz zawrzeć z Polską układ w kwestjach tranzytowych. Każde opóźnienie na tem polu narazić może austrjacki przemysł na niepowetowane straty. gdy wskutek konkurencji innych państw, znajdzie się on na polskich kolejach na szarym koncu.

## Tępienie analfabetyzmu w armji rosyjskiej.

W ostatnich dniach przyniosły sowieckie dzienniki interesujące sprawozdanie zarządu oświatowego przy głównem dowództwie czerwonej armji. Ze sprawozdania tego wynika, jak wielkie postępy poczyniły prace oświatowe wśród wojska i to w armji wszystkich państw europejskich. Trzeba bowiem pamiętać, że spis powszechny ludności z końcem ub. stulecia wykazał w Rosji 89 proc. analfabetów.

To też wyniki obecne są naprawdę imponujące, tem więcej, że od wspomnianego spisu ubiegłego zaledwie kilkanaście lat ery pokojowej w której można było dokonać jakiejś poprawy tych haniebnych stosunków, trudno więc przypuszczać, aby procent czytających w wojsku był o wiele większym, niż przedtem w całem państwie.

Pomimo to, wedle obecnych sprawozdań, na skutek podjętej jeszcze w zeszłym roku akcji, której hasłem było „Wszystko dla armji“, zdołano dokonać wśród wojska rosyjskiego takiej przemiany, że obecnie podobno znajduje się tam zaledwie 2 procent „niegramotnych“.

Akcję oświatową zaczęto w r. z. w czasie wojny z Polską, starając się na każdym postoju i w każdem miejscu cokolwiek dłuższego pobytu przeprowadzić kurs oświatowy. By zaś akcja ta odniosła skutek, władza rosyjska wpadła na szczęśliwy pomysł ogłaszając przeróżne przywileje dla tych, którzy nauczą się czytać i nakładając ostre kary za niechęć do nauk, równolegle do kar za przestępstwa wojskowe. Zbytecznem dodawać, że wszystkie podręczniki i cały plan tej nauki był ułożony w duchu komunistycznym.

Rozpisujemy się o tem, ponieważ kwestja analfabetyzmu w wojsku jest aktualną i w innych państwach, a na tego rodzaju przykład godzi się zwrócić uwagę, nawet jeśli pochodzi on od takiego potwora politycznego, jakim jest obecna Rosja.

Przy sposobności wspomnę o innej, a niezmiernie ciekawej wiadomości, przyniesionej telegraficznie z Moskwy. Oto na porządku dziennym znalazła się znowu sprawa reformy czerezwyczajki której autorem jest nie kto inny, jak znienawidzony —Lenin.

Projekt Lenina polega na tem, by wszystkie oddziały czerezwyczajek podlegały w przyszłości kierownictwu i ścisłej kontroli ze strony „juristidel“, oddziału prawnego miejscowego sowietu. W tym celu nawet projektowano zaprowadzić w każdym oddziale posadę prawnego prokuratora w sprawach czerezwyczajek, któryby miał za zadanie stać stać na straży, by kaci z czerezwyczajek nie byli jedydynymi *rzecznikami prawa. Projekt* ten wywołał zrozumiałe oburzenie i silną opozycję ze strony sowieckich dygnitarzy.

## Ze świata.

(!) **Podróż grama radjum.** Przy zastosowaniu nadzwyczajnych środków ostrożności przywiozła obecnie pani Curie-Skłodowska do Paryża cenny gram radium, który jej wręczył prezydent Harding imieniem kobiet amerykańskich. Podróż z Cherbourga do Paryża odbyła pani Curiè osobnym pociągiem, nie spuszczając z oka kasetki z ołowiu i drzewa, w której się znajdowało radjum. Na dworcu w Paryżu oczekiwali ją detektywi, którzy ją odwieźli do instytutu badania radjum, gdzie zdeponowano kasetkę w gabinecie p. Curiè. Kasetka ma 45 centymetrów długości. 25 szerokości, a waży 80 kilo. Nikt jeszcze dotąd nie widział soli radjumicznych, które się w niej znajdują. Pani Curiè chowa bowiem starannie kosztownie wyrobiony złoty klucz, który jej Harding wręczył w Białym Domu w Waszyngtonie. Kluczyk ten wisi na czarnej wstążce z jedwabnej mory, ozdobionej pięknym brylantem, i ma wyryty napis dotyczący fundacji i wręczenia. Gram radjum umożliwi uczonym instytutu p. Curiè dokonać całego szeregu nowych bardzo ważnych badań i doświadczeń.

(!) **Książęta złodziejami.** Wielki świat paryski ma niemałą sensację towarzyską, która omawianą jest we wszystkich salonach high-lifu: córka księcia de Grammont i księżniczki de Guiche, wnuczka księcia Marc de Beaurau, oskarżyła świeżo swego męża, a raczej swego ex-męża, księcia de Clermont-Tonnerre, o... kradzież i nadużycie zaufania, a to dlatego, że ex-małżonek przywłaszczył sobie meble i dzieła sztuki, które przed ślubem były własnością księżniczki.

Ale w tej iście paryskiej aferze skandalicznej nie chodzi tylko o meble i przedmioty sztuki. Księżna de Grammont żąda od swego byłego małżonka także czegoś więcej, a mianowicie trzy i pół miljona franków, które były jej własnością, a pozostały jeszcze w ręku księcia, dzięki sprytnie ułożonemu aktowi notarjalnemu kontraktu ślubnego.

Bo okazało się, że prowincjonalny dygnitarz notarjalny, sporządzając kontrakt ślubny, wymienił w nim tylko znaczne dobra księcia, zapominając wymienić które z nich są własnością „panny młodej“.

Sprawa z punktu prawnego jest bardzo ciekawa, bo wedle francuskiego kodeksu karnego sprawy rozdziału wspólnego mienia mogą być rozstrzygane tylko na gruncie odszkodowań cywilnych. Ale przetrzymanie cudzego majątku, już do separacji, albo po rozwodzie, może być ścigane prawnie jako nadużycie zaufania.

Gdy zatem sąd wyda wyrok przychylny dla oskarżającej, oskarżonego czeka kara sądowa za nadużycie zaufania.

Kara ta co prawda nie jest straszna. Ks. de Clermont-Tonnere zostanie skazany bezwątpienia na 16 fr. kary, taksa minimalna za nadużycie zaufania. A do tego sąd dołączy tylko skromny nakaz płatniczy, zwrotu 3 i pół miljona franków, których żąda księżniczka de Grammont.

Ale księciu panu będzie wstyd. Pieniądze zwrócić będzie musiał i tak, skazany przytem za nadużycie zaufania, a Paryż cały rozbrzmiewa echem „książęcego skandalu“.

(!) **Publiczność rzymska bojkotuje tramwaje.** Przed niedawnym czasem gmina miasta Rzymu zakupiła wszystkie tramwaje w mieście i podwyższyła poczwórnie ceny jazdy tramwajem. Zamiast dawnych dziesięciu centimów, płaci się dziś za jeden kurs jazdy tramwajem czterdzieści centimów, w niedzielę zaś sześćdziesiąt cent. Reforma ta miała przynieść miastu dochód trzech miljonów. Próba jednak nie udała się i wykazała deficyt czternastu miljonów, publiczność bowiem rzymska od czasu podwyższenia taksy tramwajowej, zaprzestała zupełnie używać tego środka lokomocji.

(!) **Kolonje studentów w Paryżu.** Celem usunięcia braku pomieszkań dla studetów i ulżenia ogólnej ich nędzy, ma być na terenie zburzonych murów fortecznych Paryża w południowej części miasta założona wielka kolonja dla studentów, która prócz zwykłych domów mieszkalnych będzie nadto mieścić wielkie stołownie, ogrody i place sportowe. Kierownik urzędu statystycznego miasta Paryża, Bonuier, twierdzi, że Paryż zaludnia się bardzo szybko. „W ostatnich 100 latach wzrosła ludność o 345 proc. Jeżeli ten przyrost będzie w następnych 50 latach tak wielki, jak w ostatnich 20, to Paryż dojdzie wtedy do 14 miljonów ludności. Musimy zatem bardzo poważnie myśleć o rozszerzeniu obszaru mieszkalnego, a teren uzyskany przez zburzenie fortyfikacji ma być użyty na założenie kolonji ogrodowej. Domy studenckie mają być budowane tak, jak domy robotnicze i umożliwią niezamożnym studentom mieszkanie w korzystnych warunkach i za możliwie najtańszą cenę.



3)

KAROL DICKENS.

## Smierć pijaka.

(Dokończenie).

Użebrał w aptece lekarstw i trochę grosza, coby jednak starczyło na wyżywienie rodziny przez kilka dni. Wracał do domu. Gdy przechodził koło szynku, zatrzymał się na chwilę, przeszedł, wrócił znowu stał przez chwilę, a wreszcie wszedł do środka. Nie spostrzegł dwuch ludzi, którzy stali na czatach. Właśnie chcieli oni już zrezygnować ze swych poszukiwań, gdy jego wahanie zwróciło ich uwagę. Gdy wszedł do szynku, poszli za nim.

— Djabelnie zimno, wypijcie ze mną szklaneczkę — powiedział jeden z nich i podał mu pełną szklankę.

— I ze mną również — dodał drugi, napełniając znowu opróżniony kieliszek.

Nieszczęśliwy pomyślał o swych głodnych dzieciach, o niebezpieczeństwie, czychającem na syna. Ale cóż to znaczzło dla pijaka? Pił... i niebawem stracił świadomość.

— Mglisty, ciemny wieczór, panie Warden — szepnął mu jeden z mężczyzn na ucho, gdy się wreszcie zaczął zabierać do powrotu, przepiwszy uprzednio połowę pieniedzy, od których może zależało życie jego córki.

— Właśnie taki wieczór, jakiego potrzebują ci, którzy się ukrywają, panie Warden — szepnął drugi.

— Słuchajcie — odezwał się znowu pierwszy, odciągając go w kąt;— rozglądaliśmy się już wszędzie za tym młokosem. Chcieliśmy mu powiedzieć, że teraz jest najlepszy czas i wszystko przyszykowane, ale nie mogliśmy go znaleść, bowiem nie mógł nam powiedzieć, gdzie się będzie ukrywał, gdy uciekał do Londynu On przecież jest tutaj?

Ojciec zaprzeczył.

Obaj mężczyźni zamienili ukradkiem spojrzenia.

— W porcie stoi okręt, gotowy do odjazdu o północy, gdy nastąpi przypływ, chcemy mu pomóc dostać się na pokład. Wyrobiliśmy mu przejazd pod innem nazwiskiem, przyczem bilet już jest opłacony. Całe szczęście, że was tutaj spotykamy.

Wmuszali w niego szklankę za szklanką, a po upływie pięciu minut ojciec, nie wiedząc co czyni, wydał syna w ręce katów!

Powoli i szaro wlokły się rodzeństwu godziny w ich smutnem ukryciu, w najwyższem napięciu podchwytywali najlżejszy szmer. Wreszcie usłyszeli ciężkie kroki na schodach a po chwili ojciec wtoczył się do pokoju.

Córka ujrzała, że jest pijan i poszła mu na spotkanie ze światłem; nagle stanęła, jak wryta krzyknęła rozpaczliwie i padła zemdlona na ziemię. Ujrzała bowiem cień człowieka. Po chwili brat jej był już w rękach agentów, skrępowany kajdanami.

— Dzięki staremu poszło wszystko dobrze i cicho — odezwał się jeden z siepaczy do drugiego. Podnieś dziewczynę, Tom... tylko spokojnie, moja panienko, płacz nic nie pomoże. Stało się i nie da się odmienić.

Młody człowiek nachylił się na chwilę nad dziewczyną, poczem zwrócił ponure spojrzenie na ojca który, opierając się o ścianę, patrzał tępo i bezmyślnie dokoła.

— Posłuchaj mnie, ojcze — powiedział głosem, od którego dreszcz przeszedł pijaka. — Krew mego brata i moja spada na twą głowę. Nie miałem od ciebie nigdy ani ojcowskiego spojrzenia, ani dobrego słowa; nigdy się o mnie nie troszczyłeś; nie wybaczę ci tego ani za życia, ani po śmierci; umieraj jak i kiedy chcesz; ja będę zawsze przy tobie, jak twój zły duch. Mówię, jak umarły, i uprzedzam cię, ojcze! jak pewnem jest, że ty pewnego dnia staniesz przed Stwórcą, tak i nie ulega wątpliwości, że staną również przed Jego tronem twoje dzieci i będą go błagały o sprawiedliwy dla ciebie wyrok!

Podniósł groźnie skrępowane ręce, wpił przeszywające spojrzenie w drżącego starca i wyszedł powoli; i ani ojciec, ani siostra nie ujrzeli go więcej w życiu doczesnem.

Gdy ponure światło zimowego poranka wdarło się z wąskiej uliczki przez zabłocone szyby do nędznego pokoiku, obudził się Warden z bieżkiego snu i ujrzał, że jest zupełnie sam. Podniósł się i rozejrzał po izbie. Wszystko stało i i leżało tak samo, jak sobie z poprzedniego wieczoru przypominał i żaden ślad nie wskazywał, iż prócz niego spał ktoś w pokoju. Wypytywał innych lokatorów i sąsiadów; ale nikt nie słyszał o jego córce. Krążył ulicami i biegał, trwożliwie szukając za każdą bladą twarzą w tłumie, lecz daremnie; samotny i upadły na duchu i ciele powrócił wieczorem do swej mansardy.

W ciągu następnych dni kontynuował poszukiwania, nie mógł jednak odnaleźć żadnych śladów, lub chociaż usłyszeć o niej wieść jakąkolwiek. Wreszcie zrezygnował z dalszych zabiegów. Często myślał o tem, jak prostem i prawdopodobnem było, że go opuściła i poszukała sobie gdzieindziej spokojnych warunków życia. Wreszcie nastąpiło to, a on skazany jest na głód. Zgrzytnął zębami i zaklął.

Żebrał swój chleb codzienny pode drzwiami, a każdy grosz, zaofiarowany mu z litości, przepijał, jak w dawnych czasach. Przeszedł rok i oto dach więzienia był jedynem dla niego schroniskiem. Sypiał w szopach i bramach, gdzie tylko miał jaką taką ochronę przed deszczem i śniegiem i pozostał pijakiem nawet na najniższym szczeblu swej nędzy bezdomnej; w najokrutniejszym niedostatku przy najstraszniejszej ruinie sił fizycznych. Wreszcie upadł w pewną zimną noc nieprzytomny przed jakąś bramą na Piccadilly. Sobu [illegible] przedwcześnie robił wrażenie upiora. Policzki zapadłe sinawe, oczy wpadnięte, bez blasku martwe; nogi drżały pod nim, a zimny dreszcz przebiegał od stóp do głowy.

I teraz nagle zaczęły się przed nim przesuwać rozmaite fragmenty haniebnie przeżytych lat. Przypomniał sobie czasy, gdy jeszcze miał ognisko domowe, wspomniał ukochane osoby, które mu wtedy uprzyjemniały życie, aż zbudziło w nim wrażenie, że postacie dzieci powstają z grobów i stają przed nim, tak wyraźne, tak określone, tak rzeczywiste, że mógł je jakby dotknąć i czuć. Spojrzenia, które już dawno zapomniał, znowu utkwiły w jego postaci; głosy, których już lata nie słyszał, dźwięczały mu w uszach. Ale trwało to tylko chwilę. Deszcz strumieniami moczył go, a głód i dotkliwe zimno dokuczały niezmośnie.

Podniósł się z trudnością i powlókł drżące członki przed siebie. Ulica była pusta i milcząca; nieliczni spóźnieni przechodnie szli szybko naprzód, a jego ochrypły głos ginął w skowycie wiatru. Jeszcze raz przeniknęło go okropne kostnienie, a krew zdawała się stygnąć w żyłach. Weisnął się w kąt jakiejś bramy i usiłował zasnąć. Ale sen uciekał z martwych powiek. Zaczął dziwnie marzyć, czuwając jednak i pełen świadomości. W uszach jego brzmiał znany zgiełk pijatyki, czuł szklankę przy ustach, widział stół, zastawiony wybornymi kęskami, słyszał to wszystko i widział wyraźnie jakby miał po to tylko rękę wyciągnąć a jednak słyszał plusk bijących o kamienie kropli deszczu, wiedział, że opuszczony i samotny siedzi na odludnej ulicy, że śmierć szybkim krokiem zbliża się do niego, że nikt mu nie przyjdzie z pomocą.

Nagle zerwał się przejęty strasznym lękiem. Usłyszał wśród ciszy nocnej własny głos, nie wiedząc dlaczego i poco. Cyt! Westonnfeute! Jeszcze jedno! Świadomość opuszczała go; niedokończone, niepowiedziane słowa

# Wiadomości telegraficzne.

—

## Aresztowanie kap. Patziga w Danji.

KOPENHAGA, 24 lipca (Tel. wł. „Gł. Pol.“) „Klokken 5“ donosi, że duńska policja państwowa aresztowała w Odense byłego komendanta łodzi podwodnej U 68, kapitana Patziga, który zbiegł z Niemiec, by uniknąć procesu przed lipskim trybunałem państwowym. Aresztowanie jego spowodowało to, że Patzig zaczepił w podchmielonym stanie kilka pań na ulicy. Przy rewizji znaleziono przy nim, prócz dokumentów osobistych, nadto insygnia żelaznego krzyża pierwszej klasy i dwa medale wojenne. O ile rząd niemiecki nie zażąda wydania Patziga w przeciągu kilku dni, zostanie on prawdopodobnie wypuszczony z aresztu po złożeniu niewielkiej kary pieniężnej.

## Krok ententy w Bułgarji.

SOFJA 24 lipca, (Pat) — Posłowie francuski, angielski i włoski złożyli w Sofji na ręce Stambulińskiego notę, w której zwracają uwagę rządu bułgarskiego na sposoby postępowania, które mogą wywołać powstanie w Turcji. Stambuliński zapewnił, że Bułgarja stara się o utrzymanie pokoju na Bałkanach i zawsze będzie posłuszną woli mocarstw ententy.

## Realizowanie traktatu w Trianon.

PARYŻ, 24 lipca, (Pat) Konferencja ambasadorów ustaliła ostateczne szczegóły wprowadzenia w życie traktatu w Trianon.

## Odwrót Turków.

PARYŻ, 23 lipca (Tel. wł. „Gł. Pol.“) Tutejsze poselstwo greckie otrzymało z Aten telegram, który potwierdza, że Eski-Szekir zajęto po zaciętej walce 19 lipca o godzinie 10 wieczór. Telegram brzmi dalej: „Król udał się wraz ze sztabem generalnym do Uszak. Armja ściga wroga w szybkiem tempie. Trudno opisać radość chrześcjan i żydów, a nawet ludności tureckiej, z powodu uwolnienia od kamelistów.“

Doniesienie to uzupełnia inna wiadomość, oświetlająca stanowisko kamelistów. Doniesiono mianowicie wczoraj, że delegaci Angory Bekir Samibej i dr. Rexhold, którzy kilkakrotnie pertraktowali z Briandem i (wedle nie potwierdzonej, ale też i niezdementowanej wiadomości „Eclair'u“) mieli zawrzeć układ z premjerem francuskim, mają zamiar z Paryża udać się do Londynu. Wiadomość ta została dziś odwołana. Rząd Angory nie chce wchodzić z Anglją w układy, gdyż jest przekonany, że Anglja popiera ofenzywę grecką.

Greckie źródła donoszą, że pozycja wojsk kemalistycznych pod Ismid jest zachwiana. Nie jest wykluczone, że turcy będą musieli to miasto opuścić w razie dalszej ofensywy greków.

## Sukcesy greckie.

PARYŻ, 24 lipca. (Pat) — Z Aten donoszą, że po wzięciu przez wojska greckie Essi i Teir turcy w nieładzie opuścili pozycje ponosząc straty i porzucając wielu jeńców oraz materjału wojennego. Grecy ścigają uciekających turków.

RZYM, 24-go lipca (Pat) Radjo. Z Aten donoszą. Na wczorajszem posiedzeniu izby zakomunikował Gunaris o zwycięstwie oręża greckiego i zajęciu Essl-dei; wznosząc entuzjastyczne okrzyki na cześć króla i armji, posłowie udali się do pałacu królewskiego, a następnie do katedry, gdzie w obecności królowej i dworu odśpiewano Te Deum.

## Zaburzenia w Marokku.

PARYŻ, 24 lipca (Pat) Havas. Z Madrytu donoszą. Wczoraj postanowiono wysłać do Marokka kilka okrętów wojennych. Wojska znajdujące się w drodze do Melili pozostaną w tem mieście, w celu uspokojenia umysłów ludności. Min. spraw wewnętrznych zaprzecza wiadomości o o bombardowaniu Melili.

MADRYT. 24 lipca, (Pat) — Dziś rano odbyla się tu narada króla z ministrami. Minister wojny oświadczył, że niema żadnych wiadomości potwierdzających klęskę lub śmierć gen. Silwestre.

## Japonja wycofuje się z Syberji.

LONDYN, 24 lipca. (Pat). — Z Nowego Jorku donoszą: Japoński dziennik „Nihinhi“ podaje, że rząd postanowił wycofać wszystkie wojska z Syberji i Szantingu oraz przyjąć zaproszenie prezydenta Hardinga na konferencję w sprawie Dalekiego Wschodu.

## O pomoc dla Rosji.

HANOWER, 24 lipca (Pat) Rad. Z powodu grożącej Rosji klęski głodowej, koła rządowe, oraz wiele przedsiębiorstw noszą się z myślą udzielenia Rosji natychmiastowej pomocy. Dzienniki prawicowe zastrzegają się energicznie, by akcja ta ograniczyła się jedynie do pomocy dla ludu rosyjskiego, a nie dla bolszewizmu i żądają w tym kierunku daleko idących rękojmi. Dzienniki lewicowe wyrażają nadzieję, że pomoc udzielona Rosji przez Niemcy pozwoli Rosji wyjść z trudnej sytuacji ekonomicznej i że akcja ta będzie zadatkiem bliższych stosunków politycznych i gospodarczych między narodem rosyjskim i niemieckim.

LONDYN, 23 lipca (Polpress) „Daily Her.“ nawołuje społeczeństwo angielskie do organizacji pomocy głodującej Rosji. Szereg instytucji dobroczynnych w Londynie odbył już wspólne posiedzenia celem omówienia akcji pomocniczej. Dziennik twierdzi, że do Rosji zostaną wysłane specjalne oddziały pomocnicze.

---

wybiegały z ust, a ręce zaciskały się kurczowo i chciały własne ciało oderwać do kości. Był bliski obłędu i wołał o pomoc, aż mu zabrakło tchu.

Podniósł głowę i spojrzał w długą ponurą ulicę. Przypomniał sobie, że wielu z pośród jemu podobnych wyrzutków, skazanych, jak on na włóczenie się w dzień i w nocy przez te straszne ulice, oszalało w samotności, przypomniał sobie, że przed wielu laty słyszał o jakimś bezdomnym, którego znaleziono za odległym węgłem i widziano, jak ostrzył zardzewiały nóż i wbił go sobie w serce, bowiem, wolał śmierć, niż tą beznadziejną tułaczkę.

W mgnieniu oka powziął decyzję, zaczął biec i nie zatrzymał się, aż bez tchu stanął na brzegu rzeki. Szybko zesunął się po schodach, wiodących z wiaduktu przy moście Waterloo, przykucnął i zatrzymał oddech, gdy niedaleko przechodził wartownik. Nigdy jeszcze serce więźnia nie biło tak gwałtownie w nadziei odzyskania wolności i życia, jak serce tego nędzarza, który w śmierci szukał wyzwolenia. Siedział bez ruchu, a gdy odgłos nieporządanych kroków zginął w oddali, zeszedł pod ponury łuk, tworzący przystań.

Był czas przypływu i woda omywała mu nogi. Deszcz przestał padać, wiatr uspokoił się i wszystko dokoła było tak ciche i spokojne, tak ciche, że słyszał wyraźnie najdrobniejszy szelest z przeciwległego brzegu. Powoli toczyły się fale rzeki. Dziwaczne ostacie wychylały się z wody i przyzywały go; zarzące ponuro oczy ukazywały się na powierzchni i zdawały się drwić z jego wahania, podczas gdy jakiś niepojęty pomruk z tyłu pchał go naprzód. Colnął się o kilka kroków, rozpędził się i rozpaczliwym skokiem rzucił się w przebiegające fale. Po chwili wypłynął, a jakaż zmiana biegu myśli i uczuć nastąpiła w tym krótkim czasie! Żyć, żyć za wszelką cenę, w nędzy, w biedzie, w brudzie... wszystko, wszystko byle nie umrzeć! Rozpaczliwie walczył z piętrzącym się na jego głową żywiołem i krzyczał w śmiertelnej trwodze i przerażeniu. Przekleństwo syna dźwięczało mu w uszach. Brzeg, brzeg, choćby stopę suchego lądu, już niemal dosięgał stopnia schodów. Odległość ręki i był uratowany; ale przypływ oderwał go i wciągnął w wir rzeki.

Jeszcze raz podniósł się i rozpoczął walkę o życie. I przez chwilę, przez mgnienie oka, ujrzał wybrzeże, latarnie na moście, ciemne fale, jasne gwiazdy i szybkie mknące chmury; błyskawice uderzały z ziemi w niebo, oślepiały go, a woda szumiała w uszach i ogłuszała.

Po tygodniu kilka kilometrów za miastem wyrzuciła rzeka na brzeg trupa, spuchniętą, niemal bezkształtną masę; niepoznany i bez jakiegokolwiek współczucia został złożony do ziemi nieszczęsny pijak.

— KONIEC —

(Tłomaczył G. W.)

# Z kraju.

—

## Lwów.

**Rozszerzenie gminy.** We Lwowie staje się aktualną sprawa przyłączenia gmin podmiejskich do miasta. Na przyłączeniu tem miasto zyskałoby 82 klm. kwadrat. 40,000 ludności, w tem 60 procent polaków, 22 procent Rusinów i 18 procent żydów. Zarząd gmin przyłączonych przeszedłby w ręce rady miejskiej i magistratu.

—o—

# Technika.

ρ **Wzrost amerykańskiej produkcji lotniczej w czasie wojny.** W roku 1915 zbudowano w Stanach Zjednoczonych 20 płatowców, w roku 1916—83, w 1917—1807—w 1918 około 25.000. W tym samym czasie Anglja zbudowała 1915—2040, 1916—6,000, 1917—14,400 i 1918—30,000. Polska nie zbudowała dotąd żadnego płatowca oryginalnego, a można zanotować jedynie kilka aparatów — typów zagranicznych, zbudowanych we Lwowie i w Poznaniu (warsztaty wojskowe) oraz 1 (jeden) pochodzący z lubelskiej fabryki „Peage i Laśkiewicz“. Pod względem zacofania możemy więc konkurować chyba tylko z Serbją i Czarnogórzem.

# Rozmaitości.

**Wielbicielki Sinobrodego.** Landru, nowożytny Sinobrody, nawet otoczony murami więziennemi, nie stracił swego „uroku“. Otrzymuje on bowiem całe stosy listów od kobiet, które, niezrażone losem „narzeczonych“ Landru, piszą mu miłe, pełne zachwytu, pociechy i obietnic słowa. Nie wiadomo, czy byłyby tak odważne, gdyby zetknęły się z Landru oko w oko. Więzienne zamki chronią je od takiego spotkania, a cóż szkodzi stworzyć sobie przynajmniej ułudne wrażenie, podniecającego nerwy niebezpieczeństwa?

**Za długo trwające pocałunki—karygodną nieprzyzwoitością.** Ameryka osiągnęła szczyt obyczajności. W Cincinati zarządziła komisja nadzorcza dla kinoteatrów, że czas całowania musi być znacznie skrócony. Ta komisja moralności oświadczyła, że podczas produkcji filmowych pocałunki trwają stanowczo za długo, co się nie da pogodzić z przyzwoitością. W przyszłości będą konfiskowane takie filmy, na których ukazują się zadługie pocałunki. W Ameryce można już tylko całować w przelocie.

# Teatr i muzyka.

)( **Przedstawienia teatru dramatycznego.** W dniu dzisiejszym zespół pod nazwą „Teatr dramatyczny“ odegra w gmachu teatru miejskiego (Dzielna 18) sztukę Espe „Sz[illegible] osnutą na tle stosunków paska[illegible] w Warszawie.

We wtorek „Kochanek swojej żony“, komedja Roberta Bracco. Bilety do nabycia w kasie teatru.

)( **Koncerty orkiestr wojskowych.** W ogrodzie gospody żołnierskiej, przy ul. Przejazd nr. 1 koncertują codziennie orkiestry wojskowe: orkiestra 31 p. S. K. trzy razy tygodniowo: poniedziałek, środa, piątek — początek o godz. 17, i orkiestra 4 Dyonu Taborów codziennie o godz. 18.30.

Wejście dla wojskowych bezpłatne, dla wprowadzonych gości — 25 mk. od osoby.



# Wiadomości bieżące.

—

### Zasiłki dla wojskowych.

Rada ministrów uchwaliła 19 b. m. jednorazowe bezzwrotne zasiłki dla oficerów, chorążych i zawodowych szeregowców, pozostających w chwili ogłoszenia tego rozporządzenia w czynnej służbie.

Wynoszą one zależnie od tego, czy oficer ma swoje miejsce służbowe: a) w I-szej, b) w II ej albo III-ej, wreszcie c) IV-ej albo V-ej klasie miescowości 12—10 tysięcy marek dla generała, 11—9 tysięcy marek dla pułkownika i podpułkownika, 10—8 tys. mk. dla majora i kapitana, 9—7 tys. mk. dla porucznika i pporucznika, 7—5 tys. mk. dla chorążego, 6—4 tys. mk. dla sierżanta sztabowego, 5—3 tys. mk. dla innych szeregowców zawodowych.

Nadto każdy żonaty otrzymuje jednorazowy dodatek rodzinny zależnie odklasy miejscowości, oraz od tego, czy utrzymuje 2 czy 4, czy ponad 4 ch członków rodziny kwotę od 5,000 do 1,600 mk.

### Walny zjazd delegatów kolejarzy.

Od dnia 30 b. m. do 3 sierpnia r. b. odbędzie się w Warszawie w sali tow. Hygienicznego 4-ty zjazd delegatów związku zawodowego pracowników kolejowych Rzeczypospolitej Polskiej (Z. Z. K.), który jest najliczniejszą organizacją kolejarską, gdyż liczy w swoich szeregach przeszło 90,000 członków.

### Konfiskata.

Z rozporządzenia komisarjatu rządu na m. st. Warszawę, na zasadzie art. 27 cz. I dekretu z dn. 7 lutego 1919 r. w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych (Dz. Pr. 1919 nr. 84 poz. 186) za przestępstwo w art. 129 cz. I us. 2 i 6 kod. karnego przewidziane w dn. 19 lipca 1921 r. obłożono aresztem broszurę w żargonie p. t. „Materjały i dokumenty“, wydaną nakładem Dawida Moryca.

Z polecenia komisarjatu rządu policja skonfiskowała nr. 2 czasopisma w żargonie pod nazwą „Der Głok“ w drukarni Jankla Wegmajstra (Nalewki nr. 7), w redakcji i administracji (Nowolipie nr. 39) w mieszkaniu redaktora Wigdora Hryszwera (Leszno 36) i u sprzedawców ulicznych.

### Przyznanie podwyżek.

(k) Delegacja budowlana przy magistracie łódzkim na sobotniem posiedzeniu przyznała przedsiębiorcom i związkom zawodowym, podejmującym się robót budowlanych podwyżkę w stosunku 50 proc. za rozpoczęte roboty brukarskie. Dotychczas za 1 metr kwadratowy magistrat płacił 105 mk. Podwyżka obowiązuje od 21 lipca r. b.

### Instalacja nowego proboszcza.

k) Wczoraj odbyła się uroczystość instalacji nowego proboszcza parafji Sw. Krzyża, ks. kanonika, dr. św. teologji, b. profesora akademji teologicznej w Petersburgu, a ostatnio proboszcza w kolonji łowickiej, ks. Jana Bączka.

### Echa afery szmuglu cukrem.

k) Wczoraj z rozporządzenia prokuratora policja aresztowała pocztyljona Władysława Szatkowskiego, oraz Izraela Bergera, zamieszkałego przy ul. Szkolnej 10, którzy oskarżeni są o nadużycia, będace w związku z aferą szmuglu cukrem na poczcie miejskiej.

Obu oskarżonych osadzono w więzieniu przy ul. Milsza.

### Zbiór miodu.

Właściciele pasiek twierdzą, że miodu w roku bieżącym prawdopodobnie będzie niedużo. Przyczyną tego mają być niepogody i chłód czerwcowy. Podobno też zbiór lipcowy zazwyczaj najobfitszy w r. b. nie dopisał.

### Zatwierdzone plany.

k) Delegacja budowlana przy magistracie zatwierdziła plany następujące: na przeróbkę piekarni Roberta Omencetora, przy ulicy Rokicińskiej nr. 11-13; na wzniesienie obory murowanej na posesji Michała Zajączkowskiego, przy ul. Zabiej 15; na budowę filtra biologicznego w nieruchomości Ch. M. Zylbermana, przy ul. Cegielnianej nr. 3.

### Walka z malarją.

Wobec konieczności przedsięwzięcia jaknajenergiczniejszej akcji zwalczania epidemji malarji, która szerzy się w Polsce w zastraszający sposób, naczelny nadzwyczajny komisarjat do spraw walki z epidemjami zwraca się do słuchaczów i słuchaczek medycyny, którzy pomni swych obywatelskich obowiązków chcieliby w akcji tej wziąć udział, aby zgłaszali się do biura naczelnego komisarjatu w Warszawie, ul. Belwederska 13|15, w celu szczegółowego omówienia warunków pracy.

Pensja miesięczna wynosi: 12 tysięcy mk., zwrot kosztów podróży, oraz w miejscowościach, w których jest państwowy szpital epidemiczny, prawo korzystania z całkowitego utrzymania w szpitalu za zapłatą 120 mk. dziennie.

# Wypadki.

—o—

k) **Postrzelenie złodziejow.** Wczorajszej nocy do fabryki „Heinzla i Kunitzera“, w Widzewie zakradli się złodzieje, którzy usiłowali zrabować towar. Stojący na warcie żołnierze zaczęli strzelać, przyczem ranili ciężko w lewą pierś i szyję Henryka Góralskiego, żołnierza 10 pułku polowego i Adama Pawlisiaka w prawą nogę, zamieszkałego przy ul. Kunitzera nr. 5. Pierwszego w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala wojskowego, przy ul. Przędzalnianej nr. 75, drugiego zaś do szpitala miejskiego.

k) **Obiecujący synalek.** Zamieszkały w obrębie 14 komisarjatu Włodzimierz Starski zawiadomił policję, że syn jego 10-letni Zenon, otrzymawszy 2000 mrk. na zakupy zbiegł ze swoim towarzyszem i dotąd go nie odszukano.

k) **Pożar.** Wczoraj rano wynikł pożar w posesji przy ul. Rzgowskiej 112. Spłonęła doszczętnie stodoła, napełniono tegorocznym zbożem, należąca do Stanisława Burdy. Prócz zboża spłonęły wszystkie sprzęty. Poszkodowany oblicza straty na sumę 700,000 marek.

k) **Znaleziony motor.** Na posesji Tow. Akcyjnego manufaktury bawełnianej „Heinzel i Kunitzer“ w Widzewie, około lasku miejskiego, poza linją kolejową, znaleziono motor z marką rosyjską firmy „Wolf“ z Rewla, nr. 17,260. Zawiadomiono o tem urząd śledczy.

# „GŁOS POLSKI"

## największy i najpoczytniejszy dziennik w Łodzi

**wychodzi obecnie**

## w znacznie zwiększonej objętości.

Oprócz artykułów treści politycznej i społecznej i obszernego działu wiadomości lokalnych, podaje najszybsze i najwiarogodniejsze infomacje telegraficzne wszystkich agencji telegraficznych i od własnych korespondentów. Codziennie dział wiadomości z kraju, oraz not[illegible] giełd krajowych i zagranicznych, zarówno walutowych, jak i towarowych. Telefon z Warszawy, Krakowa i Gdańska.

**Każdy numer „Głosu Polskiego" obejmuje**

## 8 wielkich stron druku 8

oprócz zwykłej, obszernej treści gazetowej, daje czytelnikom następujące specjalne dodatki:

**Gazeta handlowa** – sześć razy na tydzień – **Gazeta handlowa**

**Kurjer sportowy** – raz na tydzień – **Kurjer sportowy**

**Dodatek literacki** – raz na tydzień – **Dodatek literacki**

**„Głos Polski"**, nie ustępując pod żadnym względem największym dziennikom stołecznym, jest czytany przez wszystkich, dlatego też musi być uważany za najodpowiedniejsze w Łodzi pismo inseratowe.

Prenumerować **„Głos Polski"** można bezpośrednio w administracji (Piotrkowska 106), lub w gazetowych kioskach ulicznych.

---

## 25 września — 5 paźdz. 1921

## TARGI WSCHODNIE

**we Lwowie** (wielka wystawa próbek i wzorów) **zadecydują** o ekspansji naszego przemysłu i handlu na wschód (Ukraina, Rumunia, Bałkany).

**Termin zgłoszeń do 8 sierpnia 1921 r.**

Zgłoszenia wystawców i prospekty dla interesantów przez biura **„Targów Wschodnich"**, Lwów, Akademicka 17, gmach izby Handl. Przem. Warszawa, Szpitalna 1 m. 8, tel. 291-51 Sp. Akc. **„Polski Lloyd"**, Al. Jerozolimskie 84, oddział Długa 42 i Długa 27. Tow. Akc. **„Polski Glob"** Swiętokrzyska 32. Tow. Akc. **„Reklama Polska"**, Zgoda 1. **„Waw"** Złota 5. Tow. **„Komispol"**, Krakowskie-Przedmieście 16/18. 911—1

---

Telefon № 25 czynny.

Browar i Fabryka Octu

GUSTAWA KEILICHA

w Łodzi, ul. Orla 25.

---

## Dr. L. Prybulski

**Choróby skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe.**

Przyjmuje od 9—1 i od 4 do 8.

Panie od 4—5.

**Zawadzka № 1.**

---

Dr med.

## M. SKŁODOWSKA-FELAUER

**Choroby kobiece i akuszerja.**

Przyjmuje od 3 i pół do 5 i pół

**Rozwadowska nr. 1.** 36—10

---

## Dr. Izosimow

choroby wewnętrzne i dziecinne

**Łódź, Zielona № 61, m. 17.**

Przyjmuje codziennie od 3—7 wiecz. 22-9

W. U. Z. Łódź, 21-VI 21 r.

---

## Zakład Malarski inwalidów wojskowych

**Pańska 111.**

Polecamy się łaskawej pamięci. 870—3

---

## Kupuję

meble, dywany, maszyny do szycia, futra, garderobę sprzęty domowe Płacę najwyższe ceny. A. Wajcman, Dzielna 19, w sklepie. 54—12

---

## Budynek fabryczny

próżny przy rzeczce lub kanale ściekowym w pobliżu stacji kolejowej **poszukiwany do kupna.** Szczegółowe oferty z podaniem ceny sub. **„H. 307" Grand-Hotel, Łódź.** 886—3

---

## Potrzebna

zdolna panna do zakładu fotograficznego. Zgłaszać się do zakładu fotogr. „ABC", Kilińskiego № 135, między 1—3. 939—2

---

Noskiewicz Zofja zgubiła paszport niemiecki, wyd. w Łodzi. 251—3

---

**Intendentura O. Gen. Łódzkiego** ogłasza przetarg na sprzedaż znajdujących się w magazynach Intendentury

## 100.000 klg. odpadków ze starego umundurowania wojskowego.

Do oferty winien być załączony dowód złożenia wadjum w wysokości mk. 100.000 (sto tysięcy marek) w Kasie Definitywnych Wypłat Działu Kontroli *Gospodarczej D. O. G. Łódzkiego, (Al. Kościuszki 17).*

Oferty w zapieczętowanych kopertach z napisem „w sprawie kupna odpadków" przyjmuje do dnia 10 sierpnia r. b. Kancelarja Intendentury O. Gen. Łódź, Cegielniana 18, I-sze piętro, pokój № 1.

Odpadki obejrzeć można codziennie za wyjątkiem świąt od 10 do 12 w Magazynie Szmat W. O. Z. M. Nr. 4, w Chojnach obok stacji kolei obwodowej Chojny. 811—2

---

## Lecznica Lekarzy Specjalistów

Piotrkowska № 17, drugie podwórze.

**Dr. Garliński** chor. oczne od 9—10.
**Dr. Magdzicki** chor. wewn. i dzieci 10—11
**Dr. Ługowski** chor. kobiece od 11—12.
**Dr. Dutkiewicz** chor. skórne i wener. od 11—12.
**Dr. Artyfikiewicz** chor. kob. i chirurg. od 12—1.
**Dr. Jasiński** chor. kob. 1 i pół—2 i pół.
**Dr. Czaplicki** chor. uszu, nosa i gardła od 12 i pół—1 i pół
**Dr. Michalski** chor. oczne od 2—3.
**Dr. Skusiewicz** chor. skórne i wen. 1—2
**Dr. Marks** chor. kobiece od 3—4.
**Dr. Jokiel** chor. dziecinne i wewn. 3—4.
**Dr. Mittelstaedt** chor. nerwowe, poniedziałek, środa i piątek od 3—4.
**Dr. Starzyński** chor. nerwowe, codz. od 1 i pół—2 i pół.
**Dr. Osiecki** chor. wewn. (płuc i serca codz. od 11 i pół—1.
**Dr. Goldberg** chor. nosa, gardła i uszu od 9—10 g.
**Dr. Karnicki** chor. oczu od 4—5 g.
**Dr. Nowicki** chor. dzieci od 10—11.
**Dr. Stawowczyk** choroby weneryczne i skórne od 4—5.
**Dr. Altenberger** chor. nosa, uszu i gardła. od 3—4.

**UWAGA:** Lecznica otwarta codzień prócz świąt.
**Porada 150 Mk. Wszelkie operacje i opatrunki od umowy**

---

## Poszukuje się wspólnika

z kapitałem 3,000,000 mk. celem założenia farbiarni względnie nabywcy na fabrykę z kotłem o 50 m² i maszyną parową o 35 P.S. Oferty należy składać w adm. „Głosu" pod „J. G 1921". 909—2

---

## Polskie marki pocztowe

w arkuszach wyprzedam. Zobaczyć można od od 5—6 po poł. Przejazd 37, M. Kowalski.

---

## Ogłoszenia drobne

Kupuję meble, garderobę, dywany, maszyny do szycia. Płacę najlepiej. Wainraich, Benedykta 19. 815—15

Motocykl firmy „Brenabort" 31 i pół P. S. w dobrym stanie sprzedam tanio. A. Roman, Rzgowska 63. 867—3

Poszukuje się pokoju umeblowanego dla 2-ch samotnych. Oferty sub „Samotni" do „Głosu". 714—5

Student politechniki udziela lekcji Oferty proszę składać pod „B. Z." do „Głosu". 799—3

Student uniw. udziela lekcji. Specj.: polski, łacina. Piotrkowska 16, m. 22. 804—3

Sprzedam szafę i komodę. Ul. Anny 19, m. 11 753—3

Uczeń VII kl. poszukuje zajęcia biurowego na czas wakacji, lub korepetycji. Oferty do „Głosu" sub „E." 798—3

## Zagubione dokumenty:

Gal Stanisław zgub. kartę powołania r. 1895, wyd. w Łodzi. 881—3

Aleks Temera zgub. paszport niemiecki, wyd. w Łodzi. 879—3

Frank Roman zgub. paszport niemiecki, wyd. w Łodzi. 916—3

Jakubowicz Aron zgub. dowód osobisty. wyd. w Łodzi 849—3

Konówna Dora zgubiła tymczasowy dowód osobisty, wyd. w Łodzi, oraz kartę pobytu.

Kula Antoni zgubił kartę bezterminowego urlopu, wyd. w Lodzi. 914—3

Mozes vel Moryc Perle zgub. tymczasowy dowód osobisty, wyd. w Łodzi. 938—3

Szereszewska Stanisława zgub. paszport niemiecki, wyd. w Łodzi. 19—3

Szabelski Józef zgubił kartę bezterminowego urlopu, wyd. w Łodzi. 922—3

Okazja! Aparat fotograficzny do momentalnych zdjęć do sprzedania. Aleksandrowska 33, u stolarza. 00—2

---

## Wydział Pośrednictwa Pracy

przy Związku Zaw. Prac. Handl. i Biurow.

**Al. Kościuszki 21**

rejestruje pracowników handlowych i biurowych, poszukujących zajęcia. Reflektanci już zarejestrowani winni powtórnie zgłosić się w ciągu 7 dni, w przeciwnym razie kandydatury ich zostaną unieważnione.

Wydział czynny codziennie od godz. 7 i pół do 8 i pół wiecz. 10-3

---

**PRENUMERATA:** Miesięcznie M. 230.—. Kwartalnie Mk 675.—. Za odnoszenie dopłaca się Mk. 20.— miesięcznie. Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 300.—. Kwartalnie 900.— zagranicą Mk. 450.— miesięcznie.

**OGŁOSZENIA:** ZWYCZAJNE: 15 mk. za wiersz nonparelowy jednoszpaltowy. DROBNE: 5 mk. za wyraz, najmniej 50 mk. Poszukiwanie pracy oraz zgubione dokumenty po 3 mk. NADESŁANE: przed tekstem 50 mk. [illegible] 30 mk. za wiersz nonparelowy (str. 5 szpalt). NEKROLOGI: 25 mk. za wiersz [illegible] po mk. 1500 po tekście. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent [illegible] od miejscowych. Za terminowy druk ogłoszeń i ofiar administracja nie [illegible]

**Redaktor i wydawca Wanda Sachsowa.** W drukarni „Gł[illegible] 86.